

Z. Kucówna "Być aktorką" artykuł w Tryb. Ludu z 27 III 75 :

...Jeżeli aktorka ma do przekazania tylko swój wdzięk i czar - niewiele ma do powiedzenia w teatrze wówczas kiedy skończy się jej młodość. Tego rodzaju aktorki powinny w porę dobrze wyjść za mąż i wyjść z teatru. Tak zresztą dawniej bywało...

Zawód aktora jest trudniejszy dla kobiety niż dla mężczyzny. W każdym innym zawodzie kobieta doskonali swoje rzesiosło z biegiem czasu... U nas jest odwrotnie. Dla nas jest coraz mniej ról, stajemy się osobami, do których reżyser i publiczność przyzwyczajają się. Każda nowa, młoda twarz staje się bardziej atrakcyjna od tych znanych. Chwilami wydaje się nam, że stajemy się nudne...

↓
...Trzeba uczyć się cudownej rzeczy : mądrej rezygnacji. Przez tę mądrą rezygnację dochodzi się do wspaniałych zwycięstw. Dzięki temu możemy stać się osobami potrzebnymi, a nawet koniecznymi. Możemy znaleźć nowy kolor, stać się równie atrakcyjnymi jak te młode twarze. Nie trzeba grać tego kim pragnęłoby się być, lecz warto szukać dla siebie nowych spraw, które tworzą nowe wartości, które będą atrakcyjne. ..

{
Warto pomyśleć : nie na mnie świat się kończy, uświadomić sobie swoje miejsce, swoją rolę w teatrze. Ja jestem dla teatru, a nie teatr dla mnie...

...Każdy spektakl zależy nie tylko od aktorów, lecz także od widzów. Publiczność jest w teatrze konieczna. Nie umiałabym grać grze bez widzów...

Na próbach publiczność zastępuje reżyser. Kiedy on wychodzi - aktorzy przestają grać. Konieczny jest zawsze ktoś, kto patrzy, kto ogląda...

Nieco inaczej przedstawia się sprawa w telewizji. Tubrak wprowadzie bezpośredniego zetknięcia z żywym widzem, ale jest za to możliwość nawiązania z nim kontaktu intymnego, zblżenia za pośrednictwem kamery... Musimy trzymać się w telewizji konwencji, którą wy-

pracowaliśmy i zaproponowaliśmy widzom.

Zostałam zaakceptowana przez nich w postaciach pełnych ciepła, optymizmu, prostoty. Jestem tu półprywatnie, jak w domu. Widzowie lubią w telewizji kontynuację spotkań z tą samą postacią w różnych rolach....

W naszym zawodzie lepiej także nie marzyć o rolach. Oszczędza to rozczarowań. Lubię zaś ten zawód za to, że jest taki niesystematyczny, że nieraz pracuje się ponad siły, że nie istnieje wtedy ani rodzina, ani życie towarzyskie. Potem przychodzą te wielkie odpływy, lęki, strachy, nerwy, jest czas na wszystko..."

Z. Kucówna "Interesuje mnie widz" Tryb. Robotn. 31 III 73 :

... jako uczennica krakowskiego gimnazjum Królowej Wandy, a potem Liceum Plastycznego, nie byłam zapaloną teatromanką, nie zbierałam autografów, na przedstawienie reagowałam przeciętnie, bez emocji, a nawet... zdarzało się, że grywałam z koleżankami w "okręty". Tak naprawdę wzruszyłam się tylko dwa razy : na spektaklu "Eugeniusza Oniegina" w teatrze Rapsodycznym i "Pana Damazego" na scenie Teatru Przyjaciół Dzieci. To drugie przedstawienie utkwiło mi w pamięci ze względu na rolę Aleksandra Zelwerowicza, chociaż na dobrą sprawę nie jestem pewna/dó-dziś co wywarło na mnie większe wrażenie. Wspaniała gra tego wielkiego aktora czy jego niezwykle podobieństwo do... mojego dziadka.

Na plus należałoby zaliczyć to, że lubiłam literaturę, szczególnie poezję. Występując w finale wojewódzkiego konkursu recytatorskiego zdobyłam pierwszą nagrodę za deklamację monologu Kordiana na Mont Blanc. Ten, jakby nie było, sukces, powinien mi chyba nasunąć myśl o szkole aktorskiej, ale ja miałam już inne plany. Po maturze zdałam egzamin do krakowskiej ASP. Dość szybko zorientowałam się jednak, że jeśli nawet ukończę studia, to malarką z prawdziwego zdarzenia nigdy nie będę. I wtedy przypomniałam sobie rady mojej polonistki, dziś profesora UJ. pani Mieczysławy Romankówny, że powinna wstąpić do Szkoły Teatralnej. Pierwsze dwa semestry były bardzo obiecujące : żadne świczenia i egzaminy nie sprawiły mi najmniejszych trudności, profesorowie byli ze mnie zadowoleni, i krótko mówiąc czułam się świetnie, tym bardziej, że spotkałam wielu znajomych, laureatów wspomnianego już konkursu m.in. Jurka Grotowskiego

Z.Kucówna "Magazyn" nr. 6 z 10 II 1973 :

Wszyscy staramy się być prości, jednym się to udaje bardziej drugiego mniej. A rola rodzi się i rośnie w trakcie pracy. Może i można przyjść z gotową koncepcją i ją realizować - dla mnie najciekawsze jest odkrywanie mojej prawdy na temat postaci, z którą mam przejść do premiery - z próby na próbę. Nie interesuje mnie natomiast sztuka transformacji, chociaż nawiązują do niej niektórzy krytycy, a zwłaszcza panie krytyczki. Nie interesuje mnie w teatrze odprawianie modłów do podpatrzonych typków z życia, które są tylko karykaturą człowieka i niczym więcej. Tak, interesuje mnie w teatrze tylko i wyłącznie to, co aktor ma do powiedzenia od siebie o życiu. I wtedy możemy mówić o prawdzie w danej roli...

Z.Kucówna "Ekran" nr. 36 z 3 IX 1967 :

...Najlepiej czuję się w repertuarze współczesnym, w rolach dziewcząt o charakterze maksymalnie niebanalnym. Dla ścisłości muszę dodać - w rolach, w których aktor może pokazać bohatera od wewnątrz i gdzie nie jest potrzebna tzw. uroda obiektywna, wspaniała postać i piękna twarz. Może się wydać śmieszne to, co w tej chwili powiem, słysząc u kobiet-aktorek w ich pracy nad rolami nie słychanie ciężkiej świadomości własnych warunków zewnętrznych...

...Specyficzne aktorstwo telewizyjne - kameralne, ściszone uczy aktora naturalności, codzienności bycia, umiaru, niegrania całym instrumentem, jednym słowem - wszystkich specyficznie telewizyjnych umiejętności, jakże przydatnych we współczesnym repertuarze teatralnym. Cenię sobie pracę w telewizji - jej inność...

↑ Nie mam jakiegoś szczególnego sposobu budowania roli - postępuję tak jak większość aktorów. Uczę się powoli, raczej staram się myśleć nad rolą, niż wkuwać. Nie opracowuję też różnych "sztuczek" czy "ciągów" na tekście. Improwizuję na próbach i zależnie od oceny, zatrzymuję lub zmieniam swoje propozycje zgodnie z uwagami reżysera. Wszystko to można właściwie wyrazić jednym zdaniem: dostaję rolę do roboty i odtąd jestem na nią chora. Potem jest premiera."

Z.Kucówna "Radio i Telewizja" nr. 15 z 5 IV 1974 :

...Mimika? Problem mimiki nie istnieje. Mimika wynika ze słów. Staram się myśleć jak postać, którą gram nic nie dodając.

Andrzeja Gazdeczkę, Stanisława Niwińskiego.

Potem nie było już, niestety, tak dobrze. Może mój ekseentryczny jak na owe czasy, sposób ubierania się - spodnie, obszerne męskie swetry i fryzura na "chłopczycę" - sprawiły, że uznano ~~xxix~~, iż nie ~~xix~~ nadaję się do ról "prawdziwych kobiet" i co najwyżej mogę występować jako Chochlik w "Balladynie"... lub grać Pezia w "Marii Stuart"... Kiedy doszło do obsadzania ról w dwóch przedstawieniach a plomowych, okazało się, że po prostu pominięto mnie. To, że wystąpiłam w końcu w "Mieszczanach"... zawdzięczam wyłącznie Marysi Cieskiej, która odstąpiła mi rolę Poli.

Trzeba było pomyśleć o pracy. Miałam ogromną ochotę dostać się do teatru w Katowicach, gdzie dyrektorem był wówczas Gustaw Holoubek. Niestety nic z tego projektu nie wyszło. Nie wyszło również w Kielcach i Bielsku. Zaangażowałam się więc do Teatru Młodego Widza. Był tam naprawdę sympatyczny zespół, a przedstawienia reżyserowane przez Iwo Galla i Marię Bilizankę nie odbiegały poziomem od spektakli wystawianych na innych scenach krakowskich. Pozostałabym tam może nawet kilka lat, gdyby nie pewne ale...

Otóż wśród recenzentów krakowskich gazet panowała wokół tego teatru zмова milczenia. Nie tylko nie pisali o nas, ale nawet nie przychodzili na przedstawienia... Tak czy owak ten oczywisty bojkot nie był sprawą przyjemną i nie przyczyniał się do rozwoju bojkotowanych...

Po przeniesieniu się z Krakowa do teatru Lubelskiego, jedną z pierwszych ról była tytułowa postać z dramatu Ibsena "Nora". Odtworzenie tej postaci, ukazanie całego niezmiernie skomplikowanego procesu przemiany żony - lalki w dojrzałą, świadomą siebie kobietę - wymagało nie tylko opanowania techniki aktorskiej, ale i sporego doświadczenia życiowego. A ja miałam wówczas zaledwie 22 lata. xx

Powierzenie tak trudnych i odpowiedzialnych ról młodym, początkującym aktorom było w tamtych latach wypadkiem raczej sporadycznym, toteż decyzja dyrektora teatru w Lublinie nie przysporzyła mi sympatii moich starszych koleżanek. Wkrótce potem nastąpiła zmiana dyrekcji i wtedy dowiedziałam się, że mam być zwolniona. Nie było to oczywiście przyjemne, ale miało też swoje dobre strony...

...Nie mając ochoty czekać na wymówienie postanowiłam sama odejść. Napisałam listy do kilku teatrów w różnych miastach kraju, m.in. do teatru Powszechnego w Warszawie. Nie muszę chyba wyjaśniać, że na pracy w tym teatrze zależało mi najbardziej, ale też było najmniej prawdopodobne, że się tam dostanę. Trudno więc sobie wyobrazić moją radość, kiedy okazało się, że jedyna odpowiedź pozytywna nadeszła właśnie od p. Ireny Babel...

Gest powstaje samorzutnie przy wypowiedzeniu kwestii. Zauważyłam & zatrzymałam, powtórzyłam i jest.

Nie ma dramatycznych, albo lirycznych ról. Trzeba znać prawdę każdej postaci. Nie uznaję szufladkowania. Nie ma żadnej specyfiki. Powinnam umieć grać rolę każdej młodej kobiety....